

35133  
BIBLIOTEČKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH I MEOdZIEŻY SZKOŁNEJ — 182

---

---

MIECZYŚŁAW ROMANOWSKI

---

# LIRYKI



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA  
WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ  
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA.  
POZNAŃ, KSIĘG. M. NIEMIERKIEWICZA

Cena 10 kop.

# BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH.

kop.

32. <b>Sienkiewicz Hen.</b> Pieszko przez Czarny Łąd (Listy z Afryki) II.	10
33. — Na Oceanie Atlantyckim (Listy z podróży)	8
34. — Z puszczy amerykańskiej	10
35. <b>Prus B.</b> Kamizelka. — Michałko	8
36. <b>Dygasiński A.</b> W puszczy	12
37. — Wilk, psy i ludzie	10
38. <b>Junosza Klemens.</b> Wilki. — Wesołego	8
39. <b>Tetmajer K.</b> Książd Piotr	8
40. <b>Gomulicki W.</b> Chałat	8
41. <b>Żeromski St.</b> Zmierzch. — Cokolwiek się zdarzy	6
42. <b>Skarbek F.</b> Łukasz Stempel	6
43. — Mundur. — Jaszczułt	6
44. — Dwie siostry. — Przewoźnik	6
45. <b>Wilkoński A.</b> Moja mówka pogrzebowa. — Przypadek	6
46. — Gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei	8
47. — Wspomnienia szkolne. — Pomyłka. — Ułamek	6
48. <b>Zmichowska N.</b> Przadki. — Ze wspomnień dzieciennego wieku	8
49. <b>Sienkiewicz H.</b> Z puszczy Białowieskiej	8
50. — Niewola tatarska	6
51. — Pójdźmy za Nim!	8
52. <b>Łętowski Jul.</b> Wawrzyńcowie	8
53. <b>Sienkiewicz H.</b> Za chlebem	20
55. — Sielanka. — Legenda żeglarska	6
56. <b>Siemiński L.</b> Portret króla Jana. Postówie siewier	6
57. — Wieczór u gen Kopcia. — Wiązanka konwalii	6
58. <b>Sienkiewicz H.</b> Orso. — Sachem	10
59. <b>Gomulicki W.</b> Oracz. — Filemon i Baucis. — Nieprzespany sen pani Maciejowej	6
60. <b>Kosiakiewicz W.</b> Sarna. — Literatura mojej żony. Nabożeństwo majowe	6
61. <b>Sewer.</b> Łusia Burlak	10
62. — Wiosna	10
63. — Dola	8
64. <b>Dygasiński A.</b> Co się dzieje w gniazdach	10
65. <b>Sieroszewski W.</b> Kulisi	10
66. — W ofierze bogom	8
67. — Bokser (Uang-Ming Tse)	6
68. <b>Kaczkowski Z.</b> Bitwa o chorażankę	10
69. <b>Prus B.</b> Cienie. Z legend dawnego Egiptu. W górach	6
70. <b>Konopnioka M.</b> Wojciech Zapala	5
71. — W Winiarskim forcie	5
72. — Urbanowa	5
73. — Miłosierdzie gminy	8
74. <b>Lenartowicz T.</b> Wybór poezyi	8
75. <b>Kondratowicz L.</b> (Wł. Syrokomla). Wybór poezyi	10
76. — Janko Cmentarnik	12
77. <b>Hoffmanowa Klem.</b> Dziennik Francisz. Krasińskiej	20
78. — Listy Elżbiety Rzeczyckiej	15
79. <b>Czerneda M.</b> (Bierzyński). Nieplakany	6

MIECZYŚLAW ROMANOWSKI

---

# LIRYKI



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA  
WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ  
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA.  
POZNAŃ, KSIĘG. M. NIEMIERKIEWICZA

D-26/80

ep



120287

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deut. Presseabteil.  
Warschau, den 22/XII 1916. T. Nr. 4007 Dr. Nr. 375.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0219801

38133

ZASTRZEGA SIĘ WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I PRZEKŁADU.  
WARSZAWA 1916.

SKŁADY GŁÓWNE:

W POZNANIU—KSIĘGARNIA M. NIEMIERKIEWICZA.  
NEW-YORK, THE POLISH BOOK IMPORT. CO. INC.

== TŁOZCZYNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114. ==

## S E S T Y N Y.

Lećcie, me pieśni! Niech wam towarzyszy  
Szczęśliwa gwiazda pod gościnne strzechy.  
Zwiastujcie burzę wśród gniotącej ciszy,  
Smutnych pozdrówcie dźwiękami pociechy,  
Lećcie, witajcie ludzi po kolei,  
Jak ptactwo wiosny — okrzykiem nadziei.

Może już innych pierś ma nie wyśpiewa,  
Może wy natchnień ostatnim wyrazem...  
Dni piorunowych serce się spodziewa,  
Stwardniała ręka tęskni za żelazem;  
W powietrzu słychać pobudkę na boje...  
Już czas, już czas nam! Lećcie, pieśni moje.

O, gdyby kiedyś, po złamaniu wroga,  
Polskiej krainie zaśpiewać na chwałę!...  
Żegnajcie, pieśni!... przyszłość w rękę Boga —  
Z sztandarów w pole patrzą orły białe;  
Wrzącym strumieniem krew po żyłach bieży,  
Łono przebiega dreszcz, lecz serce wierzy.

Mieczysław Romanowski ur. w Żukowie na Pokuciu  
r. 1834 † 1863.

Jeśli polegnę, niechaj mi w nagrodę  
Za was nie kładą pamięci kamienia!  
Ziemią niech piersi przysypią mi młode —  
Mój kurhan niech mi trawa ozienienia,  
A gdy majowy deszcz ten kurhan zrosi,  
Niech ptak się nad nim, jak mój duch, unosi.

1862.

### K I E D Y Ż ?

Nam dzisiaj tak w duszach, jak kiedy się wiosna  
Z zimowej wrywa niemocy:  
To smutek i żalność, to zorza radosna,  
To rozpacz, jak wichur północy.

Ach, kiedyż za ciebie w bój skoczym spragnieni,  
O Polsko, ty matko miłości?  
I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni  
Podniosiem okrzyki wolności?

I kiedyż uczynim, swobodni oracze,  
Lemiesze z pałaszy skrwawionych?  
Ach, kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze,  
Prócz rosy pól naszych zielonych!

1857.

### CZY WIOSNA?

Skąd lecą ptacy? Lecą z daleka,  
W powietrzu gwarzą radośnie.  
Czy to już wiosna? Serce jej czeka,  
Śni nieustannie o wiosnie.

Czy już zielone pola, dąbrowy?  
Czy czas wyruszać na boje?  
Jeszcze na błoniach lśni puch śniegowy—  
O, ucisz, serce, sny twoje!

I ty, mój koniu, czekaj spokojny,  
Masz siano wonne we brogu!  
Lecz ty się z wiosną gotuj do wojny,  
Z orężem czekaj nas, wrogu!

### CO TAM MARZYĆ!

Co tam marzyć o kochaniu,  
O bogdance, o róż rwaniu—  
Dla nas niema róż!  
My—jak ptacy na wędrówce—  
Dziś tu, jutro na placówce  
Może staniem już.

Co śni serce, niech raz prześni!  
W twarde życie twarde pieśni  
Niech wiodą, jak w tan,  
A miast ręce — rękojeści  
Szczerzy uścisk, gdy obwieści  
Z niebios chwilę Pan.

Szczęście, dola później może—  
Ach, lecz tylko Ty wiesz, Boże,  
Co tam spotka nas.  
Ty wiesz, komu uśmiech miły,  
Komu kwiaty na mogiły  
Niesie przyszły czas.

## LEGENDA.

„I po garści ziemi z Ojczyzny zabrali“.

*W. Pol.*

Różną życia skołatani dołą,  
Raz pątnicy wyszli z polskiej ziemi.  
Jedni z bólem, którym serca bołą,  
Drudzy chcieli przed progi świętemi  
Złożyć starość, grzechy; inni blizny,  
Inni ciężkie nieszczęścia Ojczyzny.

Szli do Rzymu. Starzec przewodnikiem  
Białowłosy, z kresami na czole.  
Był rycerzem niegdyś, dziś pątnikiem,  
Pomni przeszłość, w piersi zamknął bole:  
Towarzyszów grono starca słucho,  
Bo z ust jego płynie mądrość ducha.

Gdy im tęskno, patrzą, czy od wschodu  
Ptak lecący wieści nie uczyni.  
Tak zdążyli do wiecznego grodu,  
Do wyniosłej Piotrowej świątyni  
I padają krzyżem na marmury...  
Lampa Piotra świeci na nich z góry.

A wtem słyszą: naród sobie sławi  
Pustelnika, co w skale ma grotę.  
„Bóg zeń—mówią—ludziom błogosławi,  
Grzesznym przezeń dawa moc i cnotę;  
Kogo mąż ten relikwią obdarzy,  
Tego szatan tknąć się nie poważy“.



Zapytali przechodniów o drogę;  
Drogę oną każde dziecko znało.  
Jakieś dziewczę z ulicy ubogie  
Drobną ręką stronę im wskazało,  
A ci rzekli: „Pójdźmy! niech mąż boży  
Na strapione głowy dłoń nam złoży“.

Idą — ścieżka w skale wykonana,  
W skale grotą poza bluszczów cieniem,  
Wyżej grotę z kamienia krzyż Pana  
Tkwi ozłocon zachodu promieniem;  
Przez powietrze lecą ptacy — wonie,  
W dali wieczne morze słońcem płonie.

A mąż boży szedł ze dzbankiem wody,  
Szedł ubogi jak pańscy prorocy.  
Włos miał srebrny, zapadłe jagody,  
W oczach blaski nieśmiertelnej mocy;  
Świętych spokój płynął z jego czoła,  
Gdzie kresliła życie dłoń anioła.

Więc stanęli pątnicy z daleka,  
Ran mu własnych wskazywać nie śmieją.  
Z każdej piersi drobny ból ucieka,  
Wielkim bólem narodu boleją:  
Dla Ojczyzny złotej pragną doli!...  
On ze dzbankiem zbliżał się powoli.

„Skąd wy, bracia?“ — spytał. — „Z polskiej ziemi!“  
— „Z polskiej ziemi ludzie? znam jej błonie.  
Czegoż chcecie?“ A starzec z białemi  
Włosy rzecze: „Polska we łzach tonie!“  
— „We łzach tonie? czegoż jej potrzeba?“  
Ci odrzekli razem: „Łaski nieba!“

„Ból przeżegnaj, co nam serca pali,  
Skute nasze przeżegnaj ramiona.  
Daj relikwię nam dla naszej stali,  
Bo się kruszy w górę podniesiona.  
My twym darem lud obdzielim cały,  
My nim ojców dobijem się chwały“.

— „Macież z sobą garść rodzinnej ziemi?“

Mąż ich boży spytał zadumany.

Białowłosy rękami drżącemi

Wnet mu bryłkę podaje z sukmany:

„Z sobą—rzecze—wzięliśmy po bryle,

By w obczyźnie mieć ją na mogile“.

Mąż tę bryłkę wziął i ścisnął w dłoni,

Ścisnął,—a krwi kropla na głąz ścieka;

Nad krwią słysząc jęk--w powietrzu dzwoni

Skarga duchów lecących z daleka —

A pątnicy klękają dokoła,

I gdzie spadła krew, schylają czoła.

Więc mąż rzecze: „Czemuż was przestrasza

Ta krew ręką moją wyciśnięta?

Relikwiarzem cała ziemia wasza,

Krew relikwią, którą Bóg pamięta.

Idźcie z Bogiem! w miłującej dłoni

Ziemia wasza krew cudowną roni.

A pątnicy wstają, wielbią Pana,

Trzykroć: „Chwała!“ rozsyłają w echa.

Błogosławią ziemi, co krwią zлана,

Błogosławią krwi, bo z niej pociecha

I wytrwałość... A ty sprawisz, Panie,

Narodowi z krwi tej zmartwychwstanie!

\* \* \*

Idzie ku nam, idzie Pan już w chwale,  
Utęsknione serce Go przeczuwa,  
Drży przyroda, niebo się zasuwa,  
Lilja chowa kwiat we wód kryształe,  
Sprawiedliwy idzie ku nam w chwale!

Wstańcie smutkiem do mogił przykuci!  
Coście niemi? co was lęk przechodzi?  
Idzie Ojciec, ziemia się odrodzi,  
Zmartwychwstania dreszcz ze snu ją cuci,  
Wstańcie smutkiem do mogił przykuci.

Biada zbrodniom! już je anioł waży  
Zawieszoną na niebiosach wagą;  
Przy nim drugi stoi z szablą nagą,  
A gniew boży płonie mu na twarzy;  
Biada zbrodniom! już je anioł waży.

On tę szablę ognistą połamię  
Na tysiące—i z góry ją rzuci;  
Błogo temu, co się dotąd smuci!  
Jako szermierz ma zbawienia znamię,  
Już rycerskie jutro wzniesie ramię.

Jutro burza, jutro rykną gromy!  
Pan je wszystkim nad głową zapali,  
Pan zbrodniarza oczom niewidomy  
Jutro z prochem zrówna jego domy,  
Piorunami z tronu go powali.

Chwała Panu, idzie ku nam w chwale,  
Utęsknione serce Go przeczuwa,  
Drży przyroda, niebo się zasuwą;  
Anioł spuścił na dół zbrodni szalę,  
Sprawiedliwy idzie ku nam w chwale.  
1862.

### P R O Ś B A.

Błogosław, Boże, rolnika dłoni,  
Nie dopuść nigdy nań głodu!  
Gdy sieje, niech mu skowronek dzwoni,  
Gdy zbiera, użyż mu chłodu!

Błogosław ludziom, którzy Twą wolę  
Spełniają w bratniej miłości!  
Jasną im ciszą opromień dołę,  
Twój anioł niech u nich gości!

Nam budzicieli wielkich, o Panie,  
Harfiarzy daj miłujących —  
A kiedy naród zbudzon powstanie,  
Daj wodzów, w naród wierzących.

### POGRZEB WOJOWNIKA.

Szedł, gdzie orzeł prowadził go biały;  
Z szablą w ręku, szedł na pole chwały,  
Za Ojczyznę niósł tam krew i życie.  
Ale Polsce rzekł Bóg: „Czekaj jeszcze!“  
Więc na gromów bożych głosy wieszczę,  
Na pobudkę czekał i dział bicie.

A gdy przeczuł, że się dzień już zbliża,  
W którym Polsce rzeknie Pan: „Wstań z krzyża!“  
Anioł śmierci wziął mu z piersi ducha.  
— Na ramiona trumnę jego, młodzi!  
Niech mu śni się, że nami przewodzi  
Tam, gdzie kule świszczą i dym bucha.

Idźmy! wrogom w oczy patrzmy dumnie.  
Precz ze żalem! bo on śniłby w trumnie,  
Że nam trwoga nadzieję odjęła.  
A gdy trumnę spuścim do mogiły,  
Walecznemu na sen wiecznie miły  
W górę głosy: „Polska nie zginęła!“  
1860.

### MODLITWA.

Lecę ku Tobie, jako ptak wędrowny,  
Skrzydłem mi, Panie, jest serce tęskniące;  
Do Ciebie rwę się, jak żal niewymowny  
Z pól, które mogił zaległo tysiące;  
Lecę ku Tobie, bo mi z każdą wiosną  
Łzy i nieszczęścia i mogiły rosną.

Nie błagam Ciebie, byś mi ulżył krzyża:  
Napełń pierś moją bólem, jak chcesz, Panie!  
Nie żądam, by dziś błyskawica chyża  
Z niebios zabłysła nam na zmartwychwstanie;  
Jeno mi w duchu rozmnoż tyle siły,  
Bym mógł się patrzeć z wiarą w te mogiły!

Bym nie rzekł, Panie, kiedy mię otoczą  
Pomniki wielkich i wierzby cmentarne,

Że wieszczę kłamstwa wieścili proroczo,  
Żeś Ty i świat Twój i wszystko jest marne...  
Lecz wiarą mocny, niech na grobach stoję  
I pracą, Panie, niech liczę dni moje!

Najsilniej, kiedy będą się zapierać  
Moi gniazd orlich, Ty wspieraj mię, Panie!  
Bo przeklinając, nie chciałbym umierać —  
I lwa ryk wolę, niż podłych sykanie;  
Więc niech zapomnę o podłości bratniej —  
Niech stoję — choćby grobów stróż ostatni!

1859.

### AUDACES JUVAT FORTUNA <sup>1)</sup>.

Komu tu duszno? Kto tu, znużony  
Walką, w zwycięstwo nie wierzy?  
Czy się wyrzekły duchów miliony  
Krwi swych słonecznych szermierzy?  
Czy do poświęceń niema nikogo?  
Czy natchnień pękła już struna?  
Precz małoduszni z twarzą złowrogą —  
Audaces juvat fortuna!  
Żyzna ta ziemia w krew i w nieszczęście,  
Kochanka śmierci aniołów.  
Lecz się, jak feniks <sup>2)</sup>, w orężów chrzęście  
Do życia budzi z popiołów.  
Krwia się nasz zasiew krzewi i pleni —  
Z pod grobowego całuna  
Wstańmy i wzeźmy życiem płomieni! —  
Audaces juvat fortuna!

1) Śmiałym fortuna sprzyja.

2) Feniks, ptak bajeczny, odradzający się z własnych popiołów—symbol odrodzenia.

Ho, ho! nie straszcie wy nas grobami.  
My znamy czarne ich wnętrza!  
A czem gorętszy piorun nad nami,  
Tem nasza miłość gorętsza.  
Ręka do ręki na uścisk bratni!  
Nam śmierć na polach — nie truna!  
Upadnie pierwszy, stanie ostatni —  
Audaces juvat fortuna!

A czy zwyciężym? któż ptaków pyta,  
Czyli przelecą przez morza?  
Dla płóchej rzeszy droga ubita,  
Na mężnych leży moc boża.  
Skłońmy się Bogu i Pannie Świętej  
O oręż, o moc pioruna,  
A kto raz zadrży, trzykroć przeklęty! —  
Audaces juvat fortuna!

### HYMN POLSKI.

Ojczyźnie naszej, Polsce, bądźmy wierni,  
Pokąd tchu w łonie!  
Stójmy wytrwale, gdy wieńce nam z cierni  
Kładą na skronie!  
Nieszczęścia i klęski niech miłość połamię!  
Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam skłamię,  
Ojczyźnie tej życie, krew nasza i ramię  
I chwała w zgonie!

Tu nam w kolebce dał Bóg światło dzienne,  
Tu żywot w znoju.  
Konając, głowy tu pochylim senne  
W chatach lub w boju.

Tu bracia mrą od ciosów tyrana,  
I świadczą, że ta nam od Boga wybrana  
Ojczyzna — ta Polska, codziennie kąpana  
W łez i krwi zdroju.

Tu groby ojców sława opromienia,  
Tu śpią ich kości.

Tu nam się dobić po dniach utrapienia  
Świętej wolności.

Tu przetrwać nam klęski i szarpać kajdany, —

Tu rodzą nas Sawy, Pułascy, Rejtany <sup>1)</sup>,

I „hetman w sukmanie“ <sup>2)</sup>, co kochał sukmany —

Tu żyć w miłości!

O Święta, patrzaj: w twoją krew czerwoną  
Maczamy dłonie!

Pokąd ty w grobie, potąd żadne łono  
Szczęściem nie spłonie.

Niechostrzy wróg miecze, niech w ludach duch stygnie —

Synowska dłoń ciebie z przepaści podźwignie

I będzie Bóg poczczon, a szatan się wzdrygnie

I car w koronie.

Stójmyż gotowi, jak straż czuwająca,

Bo nikt nie powie,

W który dzień trąba zawezwie nas grzmiąca

Matce nieść zdrowie!

---

<sup>1)</sup> Józef, Franciszek, Kazimierz i Antoni Pułascy (ojciec i trzej synowie), Tadeusz Rejtan, oraz Sawa — sławni konfederaci barscy. Ponadto K. Pułaski walczył za wolność Stanów Zjednocz. Ameryki Półn. a Rejtan w roku 1773 na sejmie warszawskim protestował przeciw rozbirowi Polski.

<sup>2)</sup> Tadeusz Kościuszko.



A wonczas, jak piorun, co kruszy i pali,  
W bój lećmy zwyciężać z nadzieją na stali,  
Lub gińmy szlachetni, jak ojce konali —  
Polski synowie!

1860.

## DO MODLĄCEJ SIĘ POLSKI.

O, módl się, Polsko — dziś ci jeszcze pora  
Czerpać otuchę w modlitwie i pieniu!  
Miłą jest niebu piersi twej pokora  
I ból w twem słowie i łza w twem spojrzeniu.  
W cichości jeszcze Pan twych modłów słucha—  
O, módl się, Polsko, i pokrzepiaj ducha!

Jak w przeddzień sądu, świat pełen jest lęku,  
Niepewne skrzydła czas ponad nim waży.  
Anioł twój jeszcze klęczy z urną w ręku,  
Skrzydłami srebrnych łez nie otarł z twarzy  
I słucha pieśni, co ku niebu płynie;  
Jeszcze jest smutny, lecz wie o godzinie...

Jeszcze czas, módl się, błagaj przebaczenia,  
Ziemię w niebiosą podnoś w twojem łonie!  
Przebaczaj winnym, ciemnych ratuj z cienia,  
Miej dla zachwianych miłujące dłonie,  
I wódź do świątyń i mów, że tu ciekła  
Krew z twego serca na zagubę piekła!

Módl się — lecz powstań na świtaniu zdrowa,  
Wyniosła pracą ponad zwątpień bole!

Sumienia twego, Polsko, tarcz stalowa  
Światu niech bożą odzwierciedli wolę!  
Tak wyjdź przed domy i stań po twej męce  
Wsparta na pługu, z szablą w prawej ręcc!

Bóg cię nie zmienił na wieczną ławnicę,  
Matko wyniosłych duchów i rycerzy.  
Gdy dzień twój błysnie, anioł w błyskawicę  
Rzuci krew z urny i w skrzydła uderzy:  
Krew ta czerwono nad światem zapala,  
Ale ty czuwaj, byś nie przesłyszała!

A gdy usłyszysz, śpiesz na bitew pola  
Orężem wrogom kreślić twoje prawa,  
Trąć z mogił harfy żałobne Eola,  
Za sztandarami wznosząc radosne „sława!“  
I walcz, pamiętna, że Bóg — czynów Bogiem!  
Walcz, Polsko, jak lew, na polach z twym wrogiem.

Lecz biada tobie, gdybyś, jak dewotka,  
W kościołach gromów przemodliła porę!  
Tam nieochybnie zniszczenie cię spotka  
I Bóg zostawi cię, jak dziecko chore,  
Kłęczące we łzach na kościelnym progu  
A tylko z modłów wiedzące o Bogu.

Obcej cię wonczas poruczy prawicy,  
Abyś w cierpieniach dorosła na męża.  
Lecz nie, ty czujesz hasło w błyskawicy,  
Ty wiesz, że wkrótce czas dobyć oręża  
I stanąć w polach, jak przed latyś stała — —  
O, czuwaj, Polsko, byś nie przesłyszała!

## NA DZIŚ.

Będzie z was każdy żywił świętą wiarę  
W miłość, w jej żywot wśród ludzi bez końca.  
Sam będzie kochał; ludu dzieje stare  
Przed wzrokiem duszy postawi jak słońca.  
Słońc tych promieniem serce przyodzieje  
I pójdzie ojców bohaterskim śladem,  
I w czynach swoich ukocha nadzieję,  
I będzie spokój miał na czole bladem.

A chleb wam obcy stanie się niemiły,  
I nikt z was u nich drogi nie zapyta;  
Lecz każdy uczci naród i mogiły,  
Jak rolę, w której spi przeszłość spowita.  
Nie patrzcie, czy wam przypadnie plon zbierać.  
Naprzód!—a z pierśią do poświęceń zdolną!  
I nauczycie się co dnia umierać —  
Ale rozpaczać nigdy wam nie wolno.

A gdy wam rzekną, żeście lud umarli,  
Gdy wam zaprzeczą krwawej pracy plonu,  
To wy z litością patrzcie na te karły,  
Którym już wytknął Bóg godzinę zgonu.  
Wszystko czas skruszy!—miłość się ostoi.  
Niechże serc waszych trwoga nie przenika,  
Bo kto się takim orężem uzbroi,  
Ten ma wśród bitew w Bogu naczelnika.

Tak z pokolenia idźcie w pokolenie,  
Płomienni sercem—we wiecznej młodości;  
Niechaj krwi ojców ożywcze strumienie  
Potężne dęby pędzą z latorośli!



125237

Pieśnią zbawienia będziecie wśród ludów;  
Zwątpiałych fala słuchając was mnoga  
Niech się obaczy porwaną w świat cudów,  
Z cudów za wami niech idzie do Boga.

Szczęśliwy, komu los hartował bolem  
Miłość—kto gorycz w ciszy pił aż do dna!  
Nad płaz się bowiem wzniosł, jak ptak nad polem,  
Dusza w nim czynów piorunowych godna.  
On będzie w słowie miał moc błyskawicy,  
Proroctwo święte w utrapienia chwilach,  
Lub archanielski miecz w swojej prawicy  
I Leonida śmierć na Termopilach.

1860.

### **SZTANDARY POLSKIE W KREMLU <sup>1)</sup>.**

Grzmia huczne dzwony na Kremla szczytach,  
Car świętej słucha ofiary.

A na wyniosłych cerkwi sufitach  
Polskie się chwieją sztandary.

„Sława — o, sława!“ — zagrzmiały chóry —

„W pęta car zakuł czern laszą!“

I zaszumiała odpowiedź z góry:

„Za waszą wolność i naszą!“

„O buntowszczyki, po carskiem słowu

Przysięglim na zgubę laszą!“

I zaszumiało u góry znowu:

„Za waszą wolność i naszą!“

---

<sup>1)</sup> Mowa tu o zabranych przez Rosjan w r. 1831-ym i zawieszonych u sufitu nad tronem carskim w cerkwi kremlińskiej w Moskwie sztandarach polskich z godłem: „Za waszą i naszą wolność“.

Umilkły śpiewy, zgasły ofiary,  
Car słucha, szepty go straszą...  
Spojrzał—nad głową szumią sztandary:  
„Za waszą wolność i naszą!“

1857.

### TRZY SZTANDARY.

Trzy w szczerem polu gromady stały,  
A trzy nad nimi sztandary wiały.

Więc ci, co z prawej na polu stali,  
Sztandar niebieski w górze trzymali;  
Po lewej stronie ogniste grono  
Wzniosło chorągiew w górę czerwoną,  
A między nimi, patrząc nieśmiało,  
Stała gromada z chorągwią białą  
I, jakby ducha nie miała w łonie,  
Chwiała się ku tej i tamtej stronie,  
A czasem jeszcze, nie wiedzieć czemu,  
Dawała pokłon komuś trzeciemu.

I rzecze prawa lewej: „Wstecz!  
Bo mam z dawniejszej stali miecz“.

Lewa odrzecze: „Wyście próchno,  
Oddechy wasze grobem cuchną!“

Więc prawa znowu: „Z drogi szal!  
Nasz ród na przedzie zawsze stał“.

A lewa na to: „Z nami, z nami!  
Bo was zostawim i pójdziem sami!“ —

„My nie rozstrzygniem“—rzecze nieśmiało  
Chwiejna gromada z chorągwią białą.  
Więc się tymczasem trzeciemu kłoni,  
Co się zwać kazał panem tej błoni.

I kiedy to się działo na ziemi,  
Tkwił ptak ze skrzydły, jak śnieg, białemi  
W chmurach i czekał, która gromada  
Ponad innemi górą zawłada.

A gdy doczekać tego nie może,  
Zakracze smutnie: „Mocny mój Boże!  
Gdzieżby to oni zaszli już byli,  
Gdyby z trzech—jeden sztandar zrobili!“

1860.

## ZA WIESZCZAMI.

Przebrzmiały pieśni — wieszczce w grób się kładą,  
A tak spokojni, jakby nas rzucali  
Na bojowisku przy dobytej stali,  
Nad skronią wroga zatrwożoną, bladą,  
Jakby zwycięstwo było w naszych ręku,  
Tysiąckroć w wrogów obwieszczone jęku!

Wróżyli sławę, wróżyli zbawienie,  
Dusze słuchaczów wstrząsnęli do głębi —  
Ich żar nas pali—a ich chłód nas ziębi \*) —  
Łakniem ich głodem, czujem ich pragnienie —  
Ufne za nimi obracamy oczy,  
Rychłoli wieszczba z niebiosów się stoczy?!

---

\*) Żar—ich poezyi, chłód—ich mogił.

Rychłoli gwiazdy zaćmią ciemne chmury,  
Jęk dzwonów — boju godzinę obwieści? —  
Rychłoli wietrzyk, co dziś trawkę pieści,  
Ponad grobami zawyje ponury —  
I odgłos ludu wzniesie się: „Do broni!...“  
Rychłoli wstaniem?!... Wszak wieścili oni.

Gdzie oni?... w grobie, wśród mogił ojczystych.  
Odkąd nas owi rzucili wielmożni,  
Stoimy w smutku, bez przywódców, trwożni,  
Niezdolni lotu do tych niebios czystych —  
Wołamy, krążąc duszami jak kanie:  
„Wieścili burzę... burzę daj nam, Panie!...“

1858.

### **STRASZNO MI, BOŻE!**

Straszno mi wielce, bo osamotnione,  
Namiętne serce rozdziera się we mnie,  
Bo wiecznie pełne—pełne, a spragnione  
Jej—ach, jedynej,—a wiecznie daremnie!  
Bo bez niej niema nic z mojej młodości,  
I pierś mi pęka, a pęknąć nie może...  
Bo tak po ziemi iść bez wzajemności —  
Straszno mi, Boże!

A gdy ściśnięte serce we mnie zaśnie,  
Mogilny pacierz ducha mi otacza;  
Czuję w nim, jako serc tysiące gaśnie,  
Jako tysiące drugich — klnie, rozpacza!

Praojców wielkość w pokoleniach znika;  
Co kocham—z mogił powstać mi nie może,  
I w podłość tyje ludów tłuszcza dzika.  
Straszno mi, Boże!

Więc każdy piorun, co grzmi i zapała,  
Witam, jak brata, na niebios lazurze;  
Orła każdego, co powraca z dala,  
Pytam, ile jest gromów w czarnej chmurze,  
I drzę, gdy ptak mię pomija w milczeniu,  
Bo nam na gromy długo czekać może,  
Bo bez piorunów w takim utrapieniu  
Straszno mi, Boże!

Potem, szarpany bólem i skrwawiony,  
Rzucam się w błękit, aby mię obwinał;  
Bo wówczas czuję, żem anioł strącony,  
Co stał na straży—a Tyś go pomiął.  
I radbym stanął tak przed Twe oblicze,  
Któreś Ty ukrył poza słońca... zorze...  
A niebo wiecznie zimne, tajemnicze...  
Straszno mi, Boże!

10 grudnia 1858.

### PO MSZY ZA IRYDJONA. <sup>1)</sup>

Nie postawiono śród kościoła trumny —  
Ni ściany kirem obito dokoła;  
Tak jak żył wielki, samotny i dumny,  
Duch jego weszedł w podwoje kościoła

---

<sup>1)</sup> Po mszy żałobnej za duszę Zygmunta Krasieńskiego, zmarłego w Paryżu 24 lutego 1859 r.



I u ołtarza stanął niewidomy  
Z sztandarem, który miał napis: „Śmierć Romy!“<sup>1)</sup>

U wschodów drobna garstka go czekała  
Ludu, któremu śpiewał o przedświcie<sup>2)</sup> —  
Ani go jedna łza nie powitała,  
Ni wejścia dzwonów oznajmiło bicie.  
Cichy szedł bardzo z myślami Ligieży<sup>3)</sup>,  
Włokąc u stóp swych potargane więzy.

I on sam żalu ani łez nie żądał:  
Za wielki, by mógł żalem być objęty!  
Oczyma duszy każdy go oglądał,  
Jak stał w natchnieniu swoim wniebowzięty.  
Organy smętny ton „psalmów“<sup>4)</sup> zawiodły,  
A trzech kapłani odprawiali modły.

Czy Massynissa<sup>5)</sup> obudził cię w grocie? —  
A anioł kazał iść w krainę krzyżów?...  
A Roma stoi?... Roma jeszcze w złocie  
Wraz z światem pełna przekleństw i pręgierzów;  
Robactwo czołga się po skale Piotra  
I ma krzyż jeden na Chrysta i łotra.

I długo jeszcze będzie szydzić Bogu,  
Z łotrami wieszać wraz jego wysłańców...

---

1) W poemacie Z. Krasińskiego staje tak „Irydjon“.

2) „Przedświt“, poemat Z. Krasińskiego.

3) „Trzy myśli, pozostałe po ś. p. Henryku Ligienzie“,  
utwór Z. Krasińskiego.

4) „Psalmy przyszłości“ Z. Krasińskiego.

5) Postać z poematu dramat p. t. „Irydjon“.

Lecz tyś już stanął na wieczności progu,  
Gdzie twój wzrok nie ma cieni ani krańców,  
Więc wiesz, gdzie, kiedy i przez jakie boje  
Czynami wstaną wieszczce pieśni twoje. <sup>1)</sup>

Wiesz, jak wiedziałeś, że się krwią obrocym  
I ognie wznecim, my lub nasze wnuki,  
Że możnych gruzem dumnych grodów stłoczym.  
I trony carów rozszarpiem na sztuki;  
Ani ci tajno, że my, dzisiaj drobni,  
Będziem niedługo w bojach lwom podobni.

A teraz odchodź z ziemi, wielki duchu,  
Odchodź, gdzie pierwej już poszli dwaj twoi! <sup>2)</sup>  
My ręce skrwawim na naszym łańcuchu,  
Aż łańcuch w rękach przybierze kształt zbroi,  
Aż z nich uderzy wielka chwila czynu  
Dla nas i wrogów...

Odchodź, Polski synu!

1859.

DO ...

## PROŚBA O ORŁA.

(PRZY SZYCIU SZKAPLERZA).

Sam krzyż? O, krzyża nie dawaj mi, siostró!  
Z pierwszą jam marzeń i uczuć godziną  
Wziął krzyż i ciernie w sercu tkwiące ostro —  
Jak mi to brzemię cięży, wiesz, dziewczyno.

---

<sup>1)</sup> Aluzya do słów Krasińskiego w Przedświcie: „Zgińcie me pieśni—wstańcie czyny moje!”

<sup>2)</sup> Juljusz Słowacki i Adam Mickiewicz.

A jeśli krzyż mi wyszyć chcesz koniecznie,  
Wyszyjże orła na odwrotnej stronie —  
Orła, co biały, a ku słońcu wiecznie  
Patrzy i trzyma miecz ostrzony w szponie.

Dość już tych modłów beczynnych do Boga!  
Walk nam nie wolno dla krzyża pominąć!  
Jam ptak — od Boga szablę mam na wroga;  
Mnie walczyć — w walce, patrząc w słońce, ginąć!  
1858.

### N O C.

Po nocnych polach błąkam się bezsenny —  
W siół woni może pierś swój żar ukoj.  
Nade mną wisi nocy płaszcz promienny...  
Lżej bije serce, gdy się uspokoi  
I gdy mu promień nie odsłania dzienny  
Czarnego grobu, co otworem stoi  
I w ciemną przepaść chłonie życie wszelkie,  
Wszystko, co orle, szlachetne, co wielkie.

Tam moich ojców pochylona chata;  
Przez ciemne lipy blady księżyc spada,  
Na starej strzesze mech wypisał lata...  
Pod strzechą ptasząt nocuje gromada,  
Co z brzaskiem zorzy pod niebiosa wzlata  
I wraca z pieśnią i na różach siada —  
Jak niegdyś myśl ma śród tej szczęsnej doby,  
Gdy nie wiedziało dziecko — że są groby.

Gdy nie wiedziało, że miecz za szlachetnym,  
Za orłem w locie wąż piorunu goni.

Śnie złoty, wróć mi z twym orszakiem świetnym  
Kwiatów, gwiazd, orłów i błyszczącej broni  
I gorejących dusz we skwarze letnim!  
Matki mej pacierz niech mię znów osłoni!...  
Chcę marzyć — marzyć, gdy usnąć nie mogę...  
O, jakąż smutną myśl obrała drogę!

We dwa promienie błędne myśl się łamie:  
Jeden po ziemi pełza chat i kłosów  
I słucha, jako myśl uczuciu kłamie —  
Drugi ptak życia wzbił się do niebiosów,  
Kędy duch Polski śpi we złotej bramie,  
Nim Bóg rozkaże bić godzinie losów  
I Męczennicę z letargu obudzi,  
Aby promienną wróciła do ludzi.

O ty nieszczęsna, jakże sen twój cudny!  
Promień zbawienia płynie ci na lico,  
Zdasz się szczęśliwą... lecz to obraz złudny —  
Ty cierpisz we śnie, ludów Męczennico!  
Cierpisz podwójnie tam, we sferach jasnych,  
Bo coraz sroższa przemoc twego wroga.  
Lecz ci straszniejszy cios od dzieci własnych,  
Na których twarzy spodlenie lub trwoga.

O, czemuż anioł-stróż cię nie osłoni  
Tarczą z piorunów od tej strasznej broni?  
Darmo twe rany okrywasz zasłoną!  
One mi widne wszystkie tu — w mej duszy,  
I wszystkie we mnie, jak sztylety, toną...  
Niby-m stróż twoich cierpień i katuszy:  
Wszystko mam w sercu bólem wypisane  
I znam na pamięć każdą twoją ranę.

Niech mi na oczy położą zasłonę,  
Niech mnie zawiodą gdzieś w najdalszą stronę,  
Potem spytają: — Ty, ptaszyno mała —  
Gdzie matce rany wroga dłoń zadała?...  
Ja prawą ręką sprawię całą rzeszę —  
Lewą położę na bijącym sercu,  
Za jego biciem do pierwszej pośpieszę,  
Od pierwszej dalej po twych pół kobiercu —  
Takem wieść zdolny cały zastęp bratni  
Od twej najpierwszej rany do ostatniej.

Przy każdej ranie zatrzymam się tyle,  
Aby ciekawej rzeszy rzucić słowo;  
Ale to, Matko, straszne dla mnie chwile!  
Bo pierś i serce rozdieram na nowo,  
I z pełnej czary gorycz pije dusza,  
I krew mi w żyłach zajmie się płomieniem.  
A rzesza milczy — żal jej nie porusza,  
Jakby w niej serce wisiąło kamieniem,  
Jakby nieprawdą były słowa moje,  
Lecz jakby rany te — nie były twoje...

O Matko, Matko, kiedyż kres cierpieniu?! —  
Wstań, o północy idź nad synów łoża —  
Jak zmora w zwiędłym utop się sumieniu, —  
Serca im ściśnij w kleszcze i obroże,  
Na oczy rzuć im kawałki całunu,  
Piersi i czoła krwią im poznacz twoją,  
W usta każdemu wlej kroplę piołunu,  
Nad uchem kości zachrzęść im, jak zbroją —  
A potem próchna wypalaj im w łonie:  
Choćby się z bólu kurczyli jak węże,

Ty od ich piersi nie odrywaj dłoni,  
Pokąd krwi czystej ogień nie dosięże,  
Pokąd twym bólem wszyscy nie rozbołą,  
Pokąd w ich duszach choć kropla gangreny,  
Bratać ich zdolna z hańbą i niewolą:  
Nie żałuj ręki — nie szczędź twoje syny!

Potem ich lica obmyj sierot łzami,  
Kwiatami z mogił posyp im wezglowie;  
Potem ich postaw twarz w twarz przed ojcami —  
Przed nimi spowiedź niech każdy wypowie...  
I niech im śni się, że przekleństwa słyszą,  
Że się pioruny nad nimi kołyszą...  
Że odtrąciły ich precz ręce święte...  
Że ich pochłoną groby rozpęknięte.  
A gdy przebędą we śnie te męczarnie,  
Ci, co Cię mogli nie kochać bezkaraie,—  
Wtedy ich piersi dotknij lekką dłonią,  
Na czołach złóż im namaszczenie twoje,  
Niech twe kajdany jak oręż zadzwonią,  
I podnieś okrzyk: „Na boje! — na boje!...  
Do lotu, ptacy!“ —

Ci, co noc przemarzą —  
Już się przebudzą, Matko, z inną twarzą:  
Zerwą się, w oręż wleją wszystkie siły—  
Zwyciężą — albo pomnożą mogiły!

A taką piękną, cierpiącą spokojnie  
Pokaż się tylko tej wybranej rzeszy,  
Co za cię krew tak przelewała hojnie,  
I na tve imię choćby w piekło śpieszy!

Niech w noc ich serca smutne i skrwawione  
Święte, prorocze natchnienie owieje —  
A ty im odchyl z przed oczu zasłonę  
I ukaż w dali jasne, przyszłe dzieje!...

Wierniśmy tobie, ale twego słońca  
Trzeba nam czasem na czoła i twarze,  
By nie stał w cieniu, Matko, twój obrońca,  
Ani się w tłumów utopił bezmiarze:  
Jeno niech stoi, podawać gotowy  
Temu pociechę—temu miecz stalowy!

### CHWIŁA MYŚLI.

Znużony jestem... Trzykroć upadałem  
Pod krzyżem pracy — skrwawiony i drżący —  
I trzykroć, trzykroć z upadku powstałem,  
I uspokoił się duch bolejący...  
Zadrzemał może, jak pustynń wędrowiec,  
Nim go zwierz zbudzi, ryjący grobowiec.

Przeszedłem myślą takie straszne piekło—  
Przez dzieje świata snułem lat tysiące.  
O Panie, pocóż tyle krwi wyciekło?  
Poco pękały serca pałające?  
Olbrzymy przeszli po tej biednej ziemi—  
I skamienieli, jak od bólu niemi.

Może za wiele mieli Twego ducha —  
Toż niepojęci przeszli pośród tłumy;  
Głos ich za silny dla ludzkiego ucha,  
Podobien gromom lub do morza szumu—  
Wołali: „Wolność!“ — i rozdarli łona...  
Padli — dziś stoją posągi — imiona.

Ciała ich w ziemi — duchy gdzieś daleko  
Błądzą po gwiazdach — cierpliwi tułacze.  
Kiedyż ich grobów rozpęknie się wieko?  
Panie, czyż nigdy nie dojdą cię płacze?...  
O, ześlij, ześlij proroki — Mojżesze,  
Niech w kraje światła zaprowadzą rzesze!

Tam żale sierot — a tu kajdan brzęki  
Straszną muzyką spływają do ucha;  
Słowik w drzew cieniu rozplywa się w jęki,  
Tam gwiazdy błyszczą, wietrzyk z lekka dmucha,  
Na nocnych polach żałobne szemranie,  
Niby pacierze grobów...

Słyszysz, Panie?!...

Lwów, 14 czerwca 1856.

## Z POWROTEM.

Jak pielgrzym, z dalekich powracam manowców,  
Gdzie drogi się śmiertelnych krzyżują wędrowców:  
W pustynie — to w niebo — to w piekło.  
I dziwów niemało widziałem w podróży: —  
To błękit pogodny, to straszny ryk burzy,  
I nieraz mi czoło krwią ciekło.

Ach, czasem tak w górę wyniosła mię droga,  
Żem nie miał nad sobą już nic oprócz Boga,  
A chóry aniołów gdzieś z dali  
Ze światów na światy, przy drzeniu harf złotem  
Przemknęły, to na dół spuściły się lotem,  
Jak stada łabędzi ku fali.



Przeróżne się tony do serca mi wlały —  
Ach, pełna pierś moja tych blasków i chwały —  
A jednak mej duszy tak smutno!  
Wstecz patrzeć bolesno, a w górę nie ważyć...  
Półseny-m tęsknotą... o lotach coś marzę,  
Jak orzeł, gdy skrzydła mu utną...

9 marca 1858.

### **ŻEGNAJ MI, PIEŚNI...**

Zegnaj mi, pieśni! może na zawsze, —  
Może już nigdy nie zabrzmisz mi!  
Inne dziś śpiewy — dziksze i krwawsze  
Miotają sercem. Miast lutni stal!  
O! i boleści sroższe i łzawsze;  
Cierń niepewności w sercu mem tkwi...  
Luba piosenko, mnie ciebie żal!

Kiedym raz pierwszy w życiu zanucił,  
To mi się zdało, że cały raj  
Nowo ubarwił, — ze snu ocucił  
I ziemi nowy darował kwiat.  
A jako anioł, co nieba rzucił,  
Był mojej myśli wiosennej maj!...  
Och! z taką pieśnią słodko iść w świat!

Serca wnet bratnie zadrgały ku mnie —  
O, słodki dla mnie każdy był dzień!  
Mogłem po ziemi spoglądać dumnie:  
Drużyna wkoło a w ustach śpiew!  
I choć uczucia zagrały tłumnie,  
To się zlewały do pieśni brzmień...  
A dzisiaj? pieśnią — czyny i krew!

O żegnaj, pieśni! pieśni ma złota!  
Nie wiem, czy kiedy znajdziemy się  
Na tej ciernistej drodze żywota!...  
Chwila rozstania zbliża się już!  
Znikaj, boleści! precz, precz tęsknota!  
O, nie wstrzymujcie na drodze mnie,  
Na drodze burz!

1854.

## KSIĄDZ GWARDJAN <sup>1)</sup> KOBYLAŃSKI.

### I.

W krzemienieckim klasztorze zamilkły organy,  
Po ołtarzach gasili światło zakrystjany,  
Kilku jeszcze braciszków modliło się w bieli,  
Ksiądz gwardjan Kobylański wracał już do celi.  
Sam dzisiaj mimo trudu nad lata sędziwe  
Odprawiał *matutinum* <sup>2)</sup>, chóry i wotywę;  
Choć mu już siódmy krzyżyk mijał w lat ordynku <sup>3)</sup>,  
Skąpił swej siwej głowie snu i odpoczynku,  
I o jutrzence kazał dzwonić na brewjarze.  
A kiedy się ojcowie zeszli w korytarze,  
Zastali tam staruszka z pochyloną głową,  
Kłęczącego pokornie przed stacją krzyżową,  
Kędy płakała Syna święta rodzicielka.  
Zadziwiła zebranych ta pobożność wielka,

---

<sup>1)</sup> Przełożony klasztoru.

<sup>2)</sup> Jutrznię.

<sup>3)</sup> Porządku.

A ojciec kaznodzieja, spowiednik gwardjana,  
Rzekł doń: *Reverendissime* <sup>1)</sup>, na miłość Pana,  
Miejcie więcej baczości na wasz wiek i siły!  
Wszak taki hazard <sup>2)</sup> zdrowia i Bogu niemiły.  
Lecz starzec, zda się, nie miał dla napomnień ucha;  
Ku męce swego Pana wznosił modlitwę ducha,  
Twarz mu olśniła świętość; więc umilkły mnichy,  
I klękły i poczęły szeptać pacierz cichy.

## II.

Znany był w okolicy gwardjan z pobożności,  
Lecz od kilku tygodni starzec ostrzej pości,  
Modli się dłużej, nawet unika wygody.  
Często nic nie spożyje prócz chleba i wody,  
I z tem wraca do celi, czyta, albo pisze,  
Zatopiony, jak mówią, w świętych natchnień ciszę.  
Czasem wyjdzie i braci słodko upomina,  
Że czas groźny, że próby nadeszła godzina.  
Więc, zważając to, księża powiadali sobie:  
— Ponoś nasz ojciec gwardjan jedną stopą w grobie,  
I radby tę żywota wędrówkę przydługą  
Skończyć tak, jak rozpoczął: Boga wiernym sługą. —  
Lecz to dzisiejsze wstanie, te modlitwy korne  
Wzruszyły domysłami zaciszę klasztorne;  
I w refektarzu <sup>3)</sup> cichą lecz żywą rozmową  
Ważą ojce gwardjana każdy czyn i słowo. —  
Darmo! starzec nie powie, co zamyślił tajnie;  
To wiedzą, że był wczoraj wesół nadzwyczajnie.

1) Najprzewielebniejszy.

2) Narażanie.

3) Izba jadalna.

III.

A do celi gwardjana wszedł pierwszy cechowy,  
Rzeźnik Rudnicki, strojny w kapocie perłowej  
I z czapką na zawiasach. Widać było z miny,  
Że wszedł zwiastunem jakiejś wesołej nowiny:  
Wzrok mu błyszczał, a w twarzy był jak rydz czerwony,  
Kiedy witał: „Niech będzie Chrystus pochwalony!“  
I ledwie gwardjan spytał: „A jakaż nowina?“  
Zawołał pan cechowy: „Syna Bóg dał — syna!  
Dziecko mi wczoraj moja powiła Sabinka;  
Czerstwo chłopak wygląda, czerwony jak szynka.  
I w sam czas mię Pan świata nawiedził tym darem,  
Tam Korona <sup>1)</sup> w zapasy poszła z Moskwy carem,  
Zwycięża i zwycięży; taka we mnie wiara!  
A gdy mi syn dorosnie, zapomnim już cara“.  
I radość mu łez zdroje wycisnęła z oczu,  
W których świeciła dusza jasna, jak w przezroczu  
Wieczornem świeci promień gwiazdy brylantowy.  
Ale wnet lży rękawem otarł pan cechowy  
I rzekł: „Jeśli mam łaskę u Waszej Miłości,  
Tobym na chrzest chłopaka prosił Jegomości.  
Sąsiadów będzie kilku; niechże Ojciec raczy  
Poczcic próg mego domu, a śmiałość wybaczy“.

IV.

Słuchał mowy cechmistrza starzec uśmiechnięty.  
Lecz w tej chwili innemi myślami przejęty  
Milczał i oczy utkwiał w Rudnickiego lice,  
Jakby mu chciał przeniknąć serca tajemnicę

---

<sup>1)</sup> Polska: tak nazywano Polskę od czasu połączenia z Litwą.

I przejrzeć kryształ duszy, co czysta i szczerą  
Płonie radością w oczach i z twarzy wyziera.  
Potem wstał, i gdy cechmistrz ścisnął mu kolano,  
Dłoń mu podał i spytał: „Jakież syna miano?“  
„Józef“—rzekł mu Rudnicki. Staruszek odpowie:  
„Piękne imię, tak nasi chrzcili się wodzowie,  
Dzielni — bitni — o! znałem ja księcia Józefa...  
To jest imię naszego Dwernickiego szefa,  
Który się jak kometa zjawił niespodzianie  
I cudami uświetnił to nasze powstanie,  
Niszcząc moskiewskiej armii lewe skrzydło całe.  
Naprzód, dzieci! i furczą chorągiewki białe...  
Tak zwyciężył pod Stoczkiem, Ryczywołem, Nową;  
Gejzmar ledwie na koniu umknął z całą głową,  
A i Kreutz Dybiczowi smutne zdał raporta,  
Tyle mu krwi wysssała ta polska kohorta.  
Każdą pięćdziesiątą ziemi krwią już obmyta w Koronie,  
My tylko wierni stoim przy moskiewskim tronie!“

V.

„Księżegwardjanie!—cechmistrz odpowiedział żywo—  
Jeśli Korona wcześniej rozpoczęła zniwo,  
To nie racja, by przeto my z pięścią za pasem  
Czekać mieli, aż nam się coś upiecze z czasem.  
Bóg widzi, jak nam ciężko sprawę tak odwlekać!—  
Rwie się młodzież i czeladź,—z góry każą czekać!—  
Rzeczcież wy co...“ Lecz gwardjan tu mu przerwał  
[mowę

I położył ręk dwoje na cechmistrza głowę.  
Potem dłoń mu do piersi przyłożył i rzecze:  
„O! czuć, że ty Ojczyznę miłujesz, człowiecze!  
Toż siądź tu,—powiem tobie, co mię doszło wczora,

Siądź, cechmistrzu kochany! O! blizka już pora...  
Nim się zmrożona trawa z pod śniegu rozwinie,  
Dwernickiego z wojskami obaczy Wołyńie!“  
Na to Rudnicki, jakby piorun weń uderzył,  
Powstał, otworzył usta, powieki rozszerzył,  
Bładł, czerwieniał i w starca utkwiał wzrok ognisty;  
A ksiądz gwardjan wypruwał z pod habitu listy  
I zamknął drzwi na kłankę i rzekł: „Czytaj Wasze!...  
Dwernicki! nasze wojsko! białe orły nasze...  
I na Litwie się biją — pewne mamy wieści —  
Tak! kończą się już, bracie, dni naszej boleści,  
I znowu wobec świata narodem się staniem,  
Jak niegdyś przed dzielnego Kościuszki powstaniem,  
Pod którym ja służyłem. „Wy?—cechmistrz zawoła—  
Pod Kościuszką! z którego kraj dziś ma anioła  
Tam w niebiesiech u Pana? Mnie było lat cztery,  
Mój ojciec poległ wtedy między kosyniery,  
Matka mię potem dała do mego rzemiosła  
I umarła, — a dola aż tu mię zaniosała“.  
„Służyłem—rzecze starzec — o! pamięć ta boli:  
Naczelnik z najlepszymi poszedł do niewoli,  
Moja Polska rozdarta w troje od siepaczy,  
To już mi nie zostało nic w mojej rozpaczy,  
Prócz Boga klęczącego przed bólu kielichem,  
I jego męka i śmierć... i zostałem mnichem!“

## VI.

„Ojcie gwardjanie!—cechmistrz ozwał się po chwili—  
Możebyśmy chrzest mego syna przyśpieszyli,  
Choćby i zaraz, bo mnie od waszej powieści  
Tyle się ważnych rzeczy tu w mem sercu mieści—  
A czas już mi tak krótki, a robić-by tyle —

Że do jutra już wszystkie policzyłem chwile,  
I ledwie mam godzinę dla syna i siebie.  
Zróbcież mu, ojcze, miejsce tym chrztem świętym  
[w niebie!]

Wziął czapkę i kornie się gwardjanowi skłonił,  
Zwrócił się; ale starzec przy drzwiach go dogonił  
I rzekł: „Ostrożnie, majstrzel!“ Potem dłoń mu ścisnął,  
Szeptął coś i na szyi uściskiem zawisnął  
Z łzami w oczach; a kiedy cechmistrz był za progiem,  
Zawołał we drzwiach starzec: „Z Bogiem, bracie,  
[z Bogiem!“

## VII.

Zaświtało. Na mieście gwar i tłumy z ludu.  
Piorunem przeleciała wieść nowego cudu:  
„Powstał Rudnicki! czeladź! szkolna młodź powstała!  
Załoga się ucieczką śpiesznie ratowała  
Na górę, tam na Bony zamczysko skaliste.  
Lecz Pan Rudnicki w mroki otulony mgliste  
Podszedł ich tam i pobił“.—Taki rozgłos wszędzie;  
Lud się cieszy i czeka, jako dalej będzie.  
Ale wtem na wieżycach ozwały się dzwony;  
Patrzą: kościół jaśniej gęsto oświecony,  
Otwarte drzwi, — przed drzwiami zbrojne w kosy,  
[w pałki,  
Stoją cechmistrz Rudnicki i w szeregach śmiałki  
I wchodzą do kościoła: — „Za niemi! Za niemi!  
Sława Bogu!—sława im!—Sława naszej ziemi!“—

## VIII.

Gwardjan śpiewał wotywę; organ w niebogłosy  
Grzmiał a powstańcy stali oparci o kosy:

Szkolna młodzież i czeladź. Każda twarz wesola,  
Oczy błyszczące ogniem i pogodne czoła.  
Na ich oblicze jasne i szczęściem promienne  
Rubinem z okien padły pierwsze zorzeienne.  
Lud klęczał... O! kto takich szczęśliwych obaczy,  
Choćby mu pierś pękała — zapomni rozpaczy!  
A Rudnicki padł krzyżem. Po tej nocnej bitwie  
Ukorzył się zwycięzca przed Bogiem w modlitwie:  
Często słyhać, jak z piersi gorące westchnienie  
Ściele się na posadzki kościelnej kamienie.  
Tyleż bo mu w tej piersi płonęło i płonie!  
Tam jego syn w kolebce przy stroskanej żonie,  
A nad nimi dłoń mściwa okrutnego wroga  
Z knutami i z Sybirem... i westchnął do Boga!  
To mu znowu bój przyszedł przed oczyma stawa:  
„Z nami trzyma Wołynie!“ zawoła Warszawa,  
A on stanie przed wodzem, wrogów krwią zboczony,  
I powie: „My z Krzemieńca, od zamczyska Bony!  
Blizny niechaj powiedzą, czy widzielim wroga!...“  
I aby się tak stało, znów westchnął do Boga.  
Ale i to wie cechmistrz, że kule nie głaszczą  
A śmierć stoi na polach z otworzoną paszczą,  
I nie pyta, czy schizma, czy kto prawej wiary,  
Jeno i stąd i zowąd porywa ofiary;  
Więc może i on w boju padnie wobec wroga —  
I niechaj tem Bóg rządzi, modlił się do Boga.

## IX.

W oknach się ukazała płomienna twarz słońca,  
Starzec już był wotywę odśpiewał do końca,  
Więc pan cechmistrz wstał z ziemi i rzekł: „Komu  
[droga,



Temu czas! Błogosławcież, ojczy, w imię Boga  
Mojej rzeszy!“ Lecz gwardjan wziął pacholąt dwoje,  
Kazał otworzyć groby i rzekł: „Dzieci moje!  
Nim pójdziecie na walki, zestąpcie w te lochy.  
Tam na kamieniach leżą święte ojców prochy;  
Znali ich Szwed, Moskwa, Tatar, znali Bisurmanie<sup>1)</sup>;  
Z niebios się oni patrzą na wasze powstanie,  
Tam was pobłogosławię: trupy się poruszą  
I obleją was swoją bohaterską duszą“.  
Odsunięto więc płytę z pośrodku kościoła,  
Gwardjan stanął u wejścia: „Dzieci, za mną!“ woła.  
Schodzi w groby a za nim Rudnicki i zbrojni;  
Idą poważni, ciszą tych grobów spokojni.  
W głębi dwoje pacholąt stało pośród cienia  
Z pochodniami, jak duchy z mieczami z płomienia,  
Których Bóg z niebios zesłał między te kolumny  
Strzedz ojców twarde łoża na kamieniach trumny.

## X.

Daleko szły sklepienia, gwardjan wiedzie dalej  
W loch pod ołtarzem, kędy księża się chowali.  
Stanął tam u grobowców i, gdy rzesza czeka,  
Zawołał do zebranych: „Podnieście te wieka!“  
A gdy młódź się rzuciła i podniosła płyty,  
Zabłysnął od pochodni grobów skarb ukryty —  
Jasna broń! — I staruszek dobył damascenki<sup>2)</sup>  
I rzekł: „Panie Rudnicki, ta dla waszej ręki.  
Niegdyś ją niedaremnie nosiłem przy boku;  
Dzisiaj jam mnich!...“ tu umilkł i z cichą łzą w oku  
Dał cechmistrzowi szablę z pochwą jaszczurową<sup>3)</sup>,

1) Turcy.

2) Szabla turecka.

3) Skóra wyprawna naksztalt łuski węża.

I uczynił pobożnie krzyż nad jego głową.  
Potem zaczął dobywać strzelby i pałasze  
I rzekł do zadziwionych: „Zbrójcie dłonie wasze!“  
A gdy brali, każdego starzec błogosławił,  
Aby walczył, kraj zbawił i bronią się wstawił,  
I kończył tak: „Wam dziwno, skąd dostałem broni?  
Długoletnia to praca tej zgrzybiałej dłoni.  
Maciejowicka bitwa zrobiła mię mnichem,  
A com grosza uzbierał w mojem życiu cichem,  
Czy z jałmużny, czy z datku, czy to ucząc dziatwę,  
Kupowałem broń, kędy kupno było łatwe.  
I nieraz mi się serce zakrwawiło troską,  
Gdym patrzył, jak frymarczył syn bronią ojcowską.  
Toż brałem z rąk niegodnych i skryte na grzbiecie  
Nosilem szable, kule i proch przy muszkiecie  
Pod habitem; zaś nocą zachodziłem w lochy:  
Tu-m chował szable, strzelby, tam—kule i prochy.  
Bo czulem to, że kiedyś wstanie głos: Do broni!  
Więc myślałem: ja, stary mnich, broń podam dłoni.  
I żywilem nadzieję, że tą moją pracą  
Młodzi kiedyś Moskałom nasze łzy zapłacą.  
Nadeszła mi ta chwila! idźcie w imię Boga!  
Błogosławiona wasza od aniołów droga...  
Idźcie i zwyciężajcie!...” Upadł na kamienie,  
I rozległo się długie w grobowcach milczenie;  
Tylko szepty pacierza jakby szmer strumyka  
Płynęły... Tak zostawił cechmistrz zakonnika  
W grobach i poszedł na miasto. W mieście pożegnany,  
Poszedł ku ciemnym lasom przez wołyńskie łąny,  
Chciał bowiem Dwernickiego oddział spotkać

[wcześnie.

I patrzono za nimi długo i boleśnie.

XI.

I tydzień już w Krzemieńcu przeminął bez troski;  
Snuły się tylko często po mieście pogłoski  
O Dwernickim, cechmistrzu, że się już spotkali,  
Że generał zniósł potem gdzieś obóz Moskali,  
Zabrał działa, stąd dział go *liwerantem*<sup>1)</sup> zwano.  
A z baszt zamku Krakusów co dnia wyglądano,  
Co tworzyli straż przednią przy jego pochodzie;  
I takie było życie w krzemienieckim grodzie.  
Czasem się też przemknęła wieść groźna i chyża,  
Że się Roth feldmarszałek od Mołdawji zbliża,  
Srogi Inflantczyk, luter na służbie u cara,  
U którego sto knutów już najłżejsza kara.  
Ale w klasztorze cisza, jakby zasiał makiem.  
Co dnia się ojce korzą przed zbawienia znakiem  
I śpiewają wotywy, matutinum, chory,  
Tylko gwardjan zwykł dłużej odprawiać nieszpory;  
Czasem i noc przemodli zamknięty w swej celi —  
Tak go nieraz ojcowie szczeliną widzieli.

XII.

Ranek był; na zamkowej górze ludzie stali,  
Wtem się z mgły wysunęła kolumna Moskali.  
Przodem kozacy, w rzędach za nimi piechota,  
W środku działa i wozy; tak szedł korpus Rotha.  
Więc zeskoczył kościelny ze zamkowej wieży,  
I, głosząc wieść, przez miasto do klasztoru bieży;  
Za nim tuż starców, dzieci i kobiet gromada  
Przelekła i zdyszana do klasztoru wpada  
I woła o ratunek. Gwardjan wyszedł z celi:

<sup>1)</sup> Dostarczycielem.

„Dzieci, skąd wasza trwoga? gdzieście ich widzieli?“  
„Pod miastem! — rzekł kościelny — niech ojciec nie  
[zwleka,

Jeno niechaj co rychlej do lasu ucieka“.

Ale na to rzekł starzec: „Jam w służbie u Boga,  
Prościejsza mi do Niego, niż do lasu droga.

A jeśli on mię woła, znać sługę pamięta;  
Wy idźcie, ja zostanę, woła Jego święta!“

### XIII.

Lecz już się na podwórze ćma kozacza wali;  
Pod kościołem stanęła kompanja Moskali,  
Druga przed furką, z boku kibitka gotowa  
Z feldjegrami <sup>1)</sup>, — i cisza nastąpiła grobowa.  
Zadrzał lud;—major wchodzi, za nim praporszczyki <sup>2)</sup>,  
I wołają: „Gdzie stary mnich, gdzie buntowszczyki!“  
Na to wystąpił starzec i rzekł: „Kto mię woła?  
Jeśli wy, czego chcecie od sługi kościoła?“  
„Buntowszczyk! — krzyknął major — składaj broń  
[schowaną!

Bo cię tu każę ćwiczyć, że umarli wstaną.  
Oddaj broń, albo klasztor armatami zburzę!  
Czegoś na mnie wytrzeszczył twoje oczy duże?  
A znasz ty prawo cara? Buntowszczykom knuty!  
Słyszysz ty mię? Pozbędziesz ty się zaraz buty!“  
I pochwycił za szpadę i zwinął nad głową.  
Starzec milczał, w majora patrzył się surowo,  
A potem rzekł: „Broń dałem tym, co warci broni.  
Niech ich teraz, majorze, twój oddział dogoni  
I wydrze z rąk walecznych tę broń poświęcaną,

---

1) Gонец wojskowy.

2) Porucznicy.

Innej nie mam, a ze mną rób, co ci kazano“.  
„W lochy wiedz!“ krzyknął major. Książd rzekł:  
[„Tam broń stała!  
Już na jej ostrzu błyska mego ludu chwała!  
Na głowę twego cara święciłem ją łzami.  
Chodź—chodź!“—I do kościoła poszedł z Moskalami.

#### XIV.

I już w ciemny loch starzec majora prowadzi.  
Praporszczyki przed wchodem zostali nieradzi;  
Wstyd im, że w starym czerńcu <sup>1)</sup> tyle jest spokoju.  
Jenerałów widzieli pierzchających w boju,  
A tu im lacki czerniec stawa taki męzny,  
Jak gdyby miał za sobą cały pułk orężny  
Imperatorskiej gwardji. I rzekł jeden z cicha:  
„Ot niechby major puścił z Bogiem tego mnicha,  
Bo ludzie nas wyśmieją, że w mury Krzemieńca  
Poszliśmy z całym pułkiem po takiego jeńca“.  
Ale zamilkł i stanął u wschodu jak wryty,  
Bo przy pochodni ujrzał blask majorskiej kity:  
Poszedłby do Irkucka, gdyby major słyszał.  
Major powracał z starcem i od złości dyszał  
I klął i groził szpadą: „Ja tobie pokażę!  
Hej! praporszczyki, śpieszno przetrząść mi ołtarze!  
Kto znajdzie broń, chrest złoty ma w rozkazie  
[dziennym,  
Bo mnie już łeb się kruszy z tym czerńcem  
[kamiennym“.

---

<sup>1)</sup> Zakonniku.

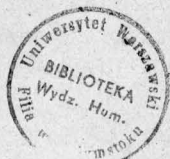
XV.

Ale staruszek z krzyżem stanął przy ołtarzu  
I krzyknął do majora: „Precz mi stąd, zbrodniarzu!  
To Sakrament!“ I ogień zajaśniał mu w twarzy,  
Lewą święte cyborjum zakrył od zbrodniarzy,  
Z ócz mu patrzyła świętość, a potęga z czoła; —  
W prawej krzyż podniesiony jak miecz archanioła  
Błysnął nad Moskalami piorunem Jehowy,  
Że cofnęli się w zgrozie i schylili głowy.  
Lecz major krzyknął: „To czar! porwać czarownika!“  
Więc skoczyli, porwali z krzyżem zakonnika  
I nieśli do kibitki.

Lud czekał ze łzami.

Starzec święty znak krzyża zrobił nad głowami,  
I niesiony zawołał: „Nie płaczcie mię, dzieci!  
Daleko ta kibitka — na Sybir poleci,  
Ale zwycięstwo z wami, bo Bóg przeklął cara!  
Car zginie, lud zostanie, z ludem święta wiara!“  
I zadzwonił kałakoł<sup>1)</sup>, w cwał pomknęły konie,  
Poleciały z kibitką na szerokie błonie.  
Pieśń dziką zaśpiewało kozactwo w pochodzie, —  
I rozległa się cisza w krzemienieckim grodzie...

W maju 1860 r.



1) Dzwonek.

## SPIS RZECZY.

---

	Str.
Sestyny . . . . .	3
Kiedyż? . . . . .	4
Czy wiosna? . . . . .	4
Co tam marzyć! . . . . .	5
Legenda. . . . .	6
Idzie ku nam, idzie Pan już w chwale . . . . .	9
Prośba . . . . .	10
Pogrzeb wojownika . . . . .	10
Modlitwa. . . . .	11
Audaces juvat fortuna . . . . .	12
Hymn polski . . . . .	13
Do modlącej się Polski . . . . .	15
Na dziś . . . . .	17
Sztandary polskie w Kremlu. . . . .	18
Trzy sztandary . . . . .	19
Za wieszczami . . . . .	20
Straszno mi, Boże! . . . . .	21
Po mszy za Irydjona . . . . .	22
Prośba o orła . . . . .	24
Noc. . . . .	25
Chwila myśli . . . . .	29
Z powrotem . . . . .	30
Żegnaj mi, pieśni . . . . .	31
Książdz gwardjan Kobylański. . . . .	32

---

	kop.
80. — Kancelista	6
81. <b>Kraszewski J. I.</b> Żywot i przygody imci Pana Józefa z Gozda, Hrabí Gozdzkiego. Pan star. Kaniowski	10
82. — Jak się dawniej listy pisały	6
83. — Psiarek	6
84. <b>Wilczyński Ad.</b> Przykładna kara	6
85. <b>Chodźko Ign.</b> Samowar	6
86. — Domek mojego dziadka Smierć mojego dziadka	10
87. — Boruny	10
88. <b>Górski K. M.</b> Biblioman	6
89. <b>Lenartowicz T.</b> Zachwycenie	4
90. <b>Korzeniowski J.</b> Karpaccy górale	10
91. <b>Kondratowicz L.</b> (Wł. Syrokomla). Ułaz	8
92. — Kęs chleba	8
93. — Jan Dęboróg	10
94. — Trzęzłowe. — Spowiedź pana Korsaka	10
95. — Wielki czwartek	8
96. <b>Asnyk Adam.</b> Wybór poezyi	8
97. <b>Ujejski K.</b> Wybór poezyi	8
98. <b>Pol Wincenty.</b> Pieśń o ziemi naszej	10
99. <b>Wasilewski Edm.</b> Wybór poezyi	6
100. <b>Zaleski J. B.</b> Wybór poezyi	12
101. <b>Chrzanowski Ign.</b> Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza	8
102. <b>Krasicki Ign.</b> Bajki i przypowieści Wybór	8
103. <b>Tetmajer K.</b> Wybór poezyi	8
104. <b>Kasprowicz Jan.</b> Wybór poezyi	12
105. <b>Niemcewicz J. U.</b> Wybór poezyi	12
106. <b>Morawski-Dzierżykraj Fr.</b> Bajki. Wybór	8
107. <b>Romanowski M.</b> Wybór poezyi	8
108. <b>Brodziński K.</b> Wybór poezyi	8
109. <b>Pol W.</b> Wybór poezyi	8
110. <b>Żmichowska N.</b> Wybór poezyi	10
111. <b>Or-Ot.</b> Wybór poezyi	10
112. <b>Rodoć M.</b> Satyry. Wybór	10
113. <b>Morawski Fr.</b> Wizyta w sąsiedztwo. Listy poetyckie	8
114. <b>Zaleski B.</b> Pieśni gęślarskie serbskie. — Car Lazarz, czyli Bój Kossowski	8
115. <b>Zieliński Gustaw.</b> Kirgiz	8
116. <b>Pol Wincenty.</b> Przygody młodości Imci Pana Benedykta Winnickiego I.	8
117. <b>Orzeszkowa Eliza.</b> Bracia	18
118. — Światło w ruinach	8
119. <b>Kubala L. dr.</b> Mieszczanin polski z XVII w.	10
120. — Oblężenie Lwowa w r. 1648	10
121. — Bitwa pod Beresteczkiem	15
122. — Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem	12
123. <b>Szajnocha Karol.</b> Wnuka króla Jana	8
124. — Barbara Radziwiłłówna	12
125. — Zdobycze pługa polskiego. Brody Krzyżackie	8
126. — Zwycięstwo pod Lwowem w r. 1675. Trynitarze	6
127. <b>Mickiewicz Adam.</b> Ballady	12
128. — Bajki i powiastki	8
129. — Liryki. — Sonety Krymskie	10



opr.

120 297

130.	Słowacki Jul. O	10
131.	— Jan Bielec	10
132.	— Mindowe	10
133.	— Złota czas	10
134.	— Marya Stua	10
135.	<b>Orzeszkowa E.</b>	10
136.	— Śmierć don	10
137.	— Dobra pani	10
138.	— Panna Róża	10
139.	<b>Rodziewicz M.</b> Rupiecie	8
140.	— Kamienie. — Ciotka. — Wpisany do heroldyi	8
141.	<b>Konopnicka M.</b> Z liryk i obrazków	10
142.	<b>Niemcewicz J. U.</b> Śpiewy historyczne	15
143.	<b>Mickiewicz A.</b> Sonety Krymskie. — Farys	6
144.	<b>Kraśiński Z.</b> Liryki (Wybór)	10
145.	<b>Brodziński K.</b> Wiesław	6
146.	<b>Kondratowicz L.</b> Szkolne czasy	8
147.	<b>Słowacki J.</b> Liryki (Wybór)	10
148.	<b>Malczewski A.</b> Marya	10
149.	<b>Fredro A.</b> Pan Goldhab	10
150.	— Zemsta za mur graniczny	10
151.	— Śluby panięskie	20
152.	<b>Karpiński F.</b> Wybór poezyi. <b>Kniaźnin D.</b> Wybór poezyi	15
153.	<b>Korzeniowski J.</b> Mnich. Tragedya	15
154.	<b>Krasicki I.</b> Satyry i Listy	10
155.	<b>Naruszewicz A.</b> Satyry	10
156.	<b>Słowacki J.</b> Książę Niezłomny	15
157.	<b>Schiller F.</b> Wilhelm Tell	20
158.	— Dziewica Orleańska	20
159.	<b>Byron.</b> Giatur	20
160.	<b>Schiller F.</b> Marya Stuart	25
161.	<b>Byron.</b> Manfred	10
162.	— Więzień Czyllonu	8
163.	<b>Szymański A.</b> Stolarz Kowalski	12
164.	<b>Słowacki J.</b> Anelli	10
165.	<b>Kraśiński Z.</b> Przedświt	8
166.	<b>Mickiewicz A.</b> Kondrad Wallenrod	10
167.	— Grażyna	10
168.	<b>Szekspir W.</b> Sen nocy letniej	20
169.	<b>Świętochowski A.</b> Hymn niemych. — Woly	8
170.	<b>Dynowska M.</b> Obrazy z dziejów piśmiennictwa polskiego	15
171.	<b>Szekspir W.</b> Hamlet	30
172.	— Makbet	20
173.	— Romeo i Julia	20
174.	— Król Lir	20
175.	— Otello	30
176.	<b>Mościcki. H.</b> Wernyhora. — Ks. Marek	12
177.	<b>Czartoryski A. K.</b> Katechizm rycerski	15
178.	Ustawa Rządowa z dn. 3 Maja 1791 r.	10
179.	Katechizm narodowy z r. 1791, wydał <b>H. Mościcki</b>	12
180.	<b>Reymont Wl. St.</b> Z ziemi Chełmskiej	25
181.	<b>Prus B.</b> Omyłka	25